

Bawaria w Afryce

Swakopmund, nadmorski kurort w Namibii, jest dwa razy mniejszy od Sopotu. Zdziwiająco czysty, o uporządkowanych ulicach ozdobionych wysokimi palmami – miniaturka typowej spokojnej prowincji niemieckiej.

JACEK PALKIEWICZ

Był rok 1883, kiedy Franz Adolf Lüderitz, bremeński handlarz tytoniem, kupił od wodza plemienia Nama – za 600 funtów i 120 karabinów – zatokę Angra Pequena. Założył nad nią osadę. Sam nie byłby w stanie obronić dobytku, dlatego zwrócił się do rządu w Berlinie o objęcie niemieckim protektoratem tej pospęnej i pięknej pustyni. 24 kwietnia 1884 r. Otto von Bismarck spełnił to życzenie. Kilka batalionów Schutztruppe zajęło terytorium znajdujące się pod panowaniem Anglików z Kapsztadu i nazwało je Deutsch-Südwestafrika. Do 1896 r. do afrykańskiej ziemi obiecanej przyjechało ok. 2 tys. niemieckich farmerów i handlarzy.



Nietrwala kolonia

Na początku Niemcy żyli z tubylcami w zgodzie. Do czasu, kiedy w 1897 r. w kolonii wybuchła epidemia dziesiątkująca stada bydła. Zdesperowani tubylcy, by przeżyć, musieli wyprzedawać Niemcom za bezcen swój dobytek. Konflikt z miejscowymi plemionami Herero i Nama był tylko kwestią czasu. Powstanie wybuchło w 1904 r., tubylcy zabijali każdego napotkanego Niemca. Kanclerz wysłał na pomoc osadnikom kontyngent żołnierzy. Jednak w 1915 r. kolonizatorzy zostali wyparci przez wojska Unii Południowej Afryki.

Ślady pozostawione przez Niemców w trakcie ich krótkotrwałego panowania widoczne są tu na każdym kroku. Potomkowie przybyszów są właścicielami sklepów, restauracji i hoteli. Język niemiecki jest tak powszechny jak oficjalny angielski czy afrikaans, którym posługuje się większość Namibijczyków.

Raj na Czarnym Łądzie

Namibia jest wyjątkiem wśród biednych krajów Afryki, targanych wojnami domowy-

mi i epidemiami. Gospodarka rozwija się dynamicznie, zagraniczni inwestorzy nie boją się wykładać pieniędzy, tu wydobywa się najwięcej na świecie diamentów jubilerskich. Roczny dochód narodowy wynosi 500 dolarów na osobę, co daje temu krajowi drugie miejsce na kontynencie po RPA. Nowocześnie urządzone szpitale szczytą się bardzo wysokim wskaźnikiem: 143 mieszkańców na jedno łóżko, co jest porównywalne do warunków europejskich.

– Nie ma w Afryce takiego drugiego kraju jak Namibia, gdzie wszystko funkcjonuje niczym szwajcarski zegarek. Gdzie panuje spokój polityczny, ludzie żyją spokojnie i dostatnio, a warunki higieniczne nie mają sobie równych – mówi Kurt Jacobs, potomek dawnych kolonizatorów.

Pruskie tradycje

Swakopmund, nadmorski kurort w Namibii, jest dwa razy mniejszy od Sopotu. Zdziwiająco czysty, z ulicami ozdobionymi palmami – miniaturka typowej spokojnej prowincji niemieckiej.

Mnóstwo szyldów drukowanych jest czcionką stylizowaną na gotyką, niemieckie są też nazwy ulic. W pobliżu 21-metrowej latarni morskiej, symbolu miasta, serwują najlepsze na świecie langusty i ostrygi z cabernetem, importowanym z Afryki Południowej. Wielu Niemców



POTOMKOWIE pierwszych niemieckich przybyszów dziś prowadzą w Namibii restauracje i hotele

z centrum Namibii ma tu letnie domki o tradycyjnej architekturze, typowej dla wybrzeża Morza Północnego. W grudniu i styczniu, kiedy średnia temperatura spada do 25 stopni C, miasto zapełnia się turystami z Niemiec, marzącymi o odwiedzeniu ziemi, na której walczyli ich dziadko-



NA CMENTARZU niemieckim w Lüderitz pochowani są pierwsi osadnicy



TRADYCYJNE afrykańskie obyczaje przyciągają do Namibii nie tylko niemieckich turystów

wie. - Tutejsi Niemcy zachowali uprzywilejowany status społeczny, lecz żyją w zgodzie z rdzenną ludnością - mówi Beppe Ferrari, Włoch mieszkający w Namibii. Miejscowi przyznają, że to Niemcy zaszczypli im zamieszkanie do porządku.

Urodziny cesarza

Kolonie niemiecką w Namibii zamieszkuje dziś ponad 20 tysięcy osób i prawie wszyscy zajmują się hodowlą bydła. W tym zakątku Czarnego Łądu urodził się 54 lata temu Kurt Jacobs. Jego rodzina przybyła do Namibii jeszcze w XIX wieku. Z tarasu Jacobsa rozciąga się zachwycający widok na bezkresne wydmy koloru ochry. Stąd jest tylko kilka kilometrów do Atlantyku i otoczonego złą sławą Wybrzeża Szkieletów, gdzie straszą wraki rozbitych statków,

wśród których przechadzają się foki i pływają wieloryby.

Gospodarz jest właścicielem hodowli strusi, założonej przez jego dziadka. Pytam, czy nie tęskni za ziemią przodków. - Nie, bo niby dlaczego? Żyje mi się dostatnio, bez europejskiego stresu - opowiada. Ale wkrótce wyrwa mu się melancholijne: - Oczywiście, co roku 27 stycznia obchodzę urodziny cesarza Wilhelma, tak jak świętowali je moi rodzice. Nie powinniśmy zapominać o dobrych zwyczajach.

W zachowaniu tradycji wspomaga Niemców codzienna gazeta „Allgemeine Zeitung” o nakładzie 4 tys. egzemplarzy, kilkugodzinny program radiowy, niemieckie szkoły i wydawnictwo, publikujące książki tutejszych autorów i podręczniki szkolne.

Egzotyczna Bawaria

Następnego dnia jedziemy do miasteczka Lüderitz. Przemierzamy kilkadziesiąt kilometrów szutrowego traktu, na którym daje się we znaki wszechobecny kurz. Na rozpalonej pustyni z fatamorganą pojawiającą się w rozedrganym ze skwaru powietrzu podziwiamy stada antylop kudu. Wokół nieskalany krajobraz. Absolutna cisza i magiczny nastrój sprawiają wrażenie kompletnej izolacji od reszty świata. Potem przez jakiś czas jedziemy wzdłuż podwójnego wysokiego ogrodzenia upstrzonego kamerami, oddzielającego tajemnicze terytorium. Namibijczycy nazywają je bojaźliwie Sperrgebiet, obszar zakazany, pilnie strzeżona kopalnia diamentów, gdzie nawet przedstawiciele rządu namibijskiego nie mają prawa wstępu.

Wjeżdżamy do sennej miejsciny o bawarskiej architekturze, z domkami o stromych, czerwonych dachach, szerokich ulicach i zadbanych ogródkach. Zarząd miejski nazywa się tu Rathaus, piekarnia Bäckerei, a zatoka - Grosse Bucht. Wystroju dopełnia zbudowany na wzgórzu luteranśki kościół Felsenkirche ze wspaniałymi witrażami. Miasteczko jest oazą spokoju. Mieszkańcy uśmiechają się przyjaźnie do przybyszów, nieznana jest przestępczość, a policja zajmuje się co najwyżej wypisywaniem mandatów za nieopłacony parking.

Kraj zarabia też na turystyce. Na północy ciągną się wilgotne dżungle, w środku sawanny i busz, a wzdłuż oceanu najstarsza na świecie pustynia Namib z wydmiami dochodzącymi do 300 metrów wysokości. Atrakcją stanowi Fish Canyon River, park narodowy Etosha, największy meteoryt na Ziemi oraz welwitschia mirabilis - najstarsza roślina świata. To wszystko w kraju dwa i pół razy większym od Polski, gdzie żyje niespełna 2 miliony ludzi i gdzie najwyższy budynek ma zaledwie 7 pięter.

W ostatnich latach w dobrze funkcjonującym państwie, w którym imigrant mógł do tej pory czuć się swobodnie, wyczuwało się niepokój. Pojawiły się głosy o reformie rolnej i wywłaszczeniu. Niektórzy z 4 tysięcy niemieckich farmerów zaczęli myśleć o odsprzedaży gruntów. Wydaje się, że kryzys jednak minął. Wielkie i wydajne majątki rolne są od lat podstawą gospodarki Namibii. Rząd wie, że powtórka z Zimbabwe, gdzie odebrano plantacje białym, następnie je zdewastowano i porzucono, doprowadziłaby do głodu. Istotny jest też fakt, że w ciągu ostatnich 16 lat Niemcy przekazały ponad 500 milionów euro na rozwój kraju. ■

Współpraca Monika Rębała